

Opowieść prawdziwa

Słuchajcie chcecie czy też nie, opowiem wam jak było
Na świata kres rzuciło mnie bym spotkał swoją miłość
Wędrowny facet ze mnie jest więc uchodziwszy nogi
Szukałem wciąż ze wszystkich sił swej towarzyski drogi

Mariola – o, to było coś, stateczna i domowa
Zagłaskałaby mnie na śmierć, gdybym się nie ewakuował
Jolantę napotkałem gdzieś na skraju polnej drogi
Anielski miała uśmiech i schowane sprytnie rogi.

W tawernie siedzę dziś przy pełnym kuflu piwa
Spoglądam poprzez drzwi, na oczy spada grzywa
I tylko jedna myśl od lat mnie gnębi srodze
Jak długo jeszcze mam sam iść po życia pustej drodze.
X2

Już miałem się na serio wziąć za blondynkę Beatę
Lecz dowiedziałem się że zna ju-jitsu i karate
Iwona to był istny cud, lecz sam nie wiem dlaczego
Od zaklęć i miłosnych słów wołała mych kolegów.

I tak mi leciał dzień za dniem i zawsze coś nowego
Nie powiem, nie nudziłem się na drogach życia mego
I tylko jeden problem mam, zagadkę nieodkrytą
Dlaczego ciągle jestem sam, czy ktoś wyjasni mi to??

W tawernie siedzę dziś... x2